

Śmierć Buddy



BOLESŁAW LEŚMIAN

DZIEJBA LEŚNA

Śmierć Buddy¹

U wód Hiranjawati² — nad brzegiem żaloby
Poległ Budda, trawiony mgłą ślepej choroby.
Był w pobliżu tłum uczniów i był ptak na drzewie,
I dziewczyna, o której nikt dotąd nic nie wie.
Śmierć opodał, we zgubne zwinięta pierścienie,
Czekała, jak pies wierny, na jego skinienie.
Uczył ją wlec obrożę i lizać złe pęta
I patrzył, jak w ślad za nim po snach się wałęta,
A dziś — choć się skłębiła nad wspólną otchłanią —
Nawet jej nie poglaskał i nie spojrzął na nią...

Śmierć, Choroba, Żaloba

Pies

Było ponad potokiem drzew tyle a tyle, —
A kwiatów jeszcze więcej. Fruwały motyle.
A on mówił do uczniów: «Czyliś się spodziewał,
Że będę wspomnieniami zgon zimny zagrzewał?
Pamiętam, jak bystrego dosiadłem Kantaki,
By odjechać na zawsze w ten świat byle jaki³, —
I pamiętam snu nędzę i noc lotusową,
Gdy się księżyc do reszty spełnił nad mą głową,
A jam poglądał duchem, co złudzeń unika,
W przepaść rozkwieconego kędyś października.
Krażyła w sokach drzewnych szalenizna czasu,
I jeziorniała nicość opodał śród lasu,
I chyliły się kwiaty nadmiarem brzemienia
W cienistość zgęstniałego od rosy istnienia,
A ja, tropiąc kres bytu w kierunku ich woni,
Czułem dumną zniszczalność ust, piersi i dłoni,
Czułem, że duch mój, w leśną schwywany zieloność,
Potrafi zdławić w sobie czar i nieskończoność...
O, wytepić ślad gwiezdnej z błękitem łącznicy!
Wymknąć się zwinnym siłom pustej tajemnicy!
Stracić z oczu brzeg niegdyś znajomej rozpaczy!
Umrzeć, dopóki jeszcze śmierć trwa i coś znaczy!»
I śmierć to słowo: umrzeć — pochwyciła mętnie
I wężąc zdobycz, dla niej zachowaną skrzętnie,
Ku ciału śladem duszy podpełzła zawile.
Lecz dał znak. Śmierć odeszła. Fruwały motyle.

Wspomnienia

Czas

Przemijanie

Śmierć

Motyl

¹Budda (hind.: Oświecony, Przebudzony) — Budda Siakjamuni, własc. Siddhartha Gautama (prawdopodobnie 563–483 p.n.e.), twórca buddyzmu. Syn królewski, asceta, myśliciel i nauczyciel duchowy. Żył w płn. Indiach, przy dzisiejszej granicy z Nepalem. [przypis edytorski]

²Hiranjawati — rzeka w Indiach, wg legendy nad jej brzegiem umierał Budda. [przypis edytorski]

³Pamiętam, jak bystrego dosiadłem Kantaki, By odjechać na zawsze w ten świat byle jaki — wg legendy Budda uciekł nocą konno z pałacu ojca, aby szukać lekarstwa na choroby, starość i śmierć, o których istnieniu dowiedział się dopiero w wieku ok. 29 lat. [przypis edytorski]

A on mówił: «Com widział w obłądnej pogoni
 Za źródłem nieistnienia, gdzie się nic nie trwoni?
 Widziałem Wieczność w górach — w godzinie niewiary
 W trwałość własnej żaloby i w uciszeń czary,
 Gdy odziana w śnieżycy wzburzony gronostaj
 Z płaczem o wszystkich zmarłych — wybiega na rozstaj!
 Widziałem, jak się borów osoba liściata
 Wylania z pęt zieleni i bada głęb świata,
 Co powstał wbrew jej szumom i z myślą nie o niej, —
 Liście zwiędłe — od niego, on od liści stroni...
 I tu jeszcze widziałem, jak trup się spopiela,
 A popiół, zamiast spocząć, w inny kształt się wciela:
 Psem się staje u wrót obcego mu domu
 Lub dziewczyną zdradzoną, co łka po kryjomu, —
 Lub przyplódkiem tygrysim, lub dłonią zbrodniarza —
 Trup na długość tej dłoni uchodzi z cmentarza —
 I bruzda po umarłym czernieje w niebycie...
 A gdziekolwiek poszedłem — szło za mną w krok życie,
 Szło, skomląc o kęs ciała i tucząc się troską,
 Szło z tej nędzy człowieczej w tamtą nędzę boską.
 Próżno jego czepliwej ująć pragnąłem zmorze:
 Jest wszędzie — jest zawczasu — i nie być nie może!
 Byłem w miazgach mdłych mroków, w tumanach bez treści —
 Lecz i tam się coś krząta, szemrze i szeleści!
 Wiem: sen wieczny to tylko czasu w grobie strata,
 Bo w najdalszych zakątkach i przerwach wszechświata
 Nie ma zwłok dość umarłych, dość znikłego cienia
 I pyłów dość nikczemnych — bez łez, bez istnienia!
 I jałem wówczas walczyć z tym pyłem ostatnim —
 Z tym szelestem, z tym szmerem na pozór tak bratnim...
 Aż, krusząc najdrobniejsze istnienia kajdany,
 Znalazłem nagłą wolność w otchłaniach Nirwany⁴!...
 Mój to twór! W nim się zmieszczę, mimo żądz ogromu!
 Grób na miarę nicości, nie znanej nikomu!
 Ciemność, której nie tyka żaden promień słońca!
 Trumna, gdzie nieskończoność dobiega do końca!
 Zanim w niej się ułożę, zanim rzucę ziemię,
 Niech jeszcze przed odjazdem śmierć poda mi strzeżenie.»
 To rzekłszy, w ślepie śmierci popatrzył tak bacznie,
 Że pobiegła ku niemu, bledniejąc nieznacznie
 I część ruchu w przydrożnym zostawiając krzewie.
 Lecz dziewczyna, o której nikt dotąd nic nie wie,
 Krzyknęła: — Nie umieraj! Chociaż nic nie znaczą
 Dla ciebie we wszechświecie, lecz spojrzysz, jak płaczą...
 Nie umieraj! Raz jeszcze oprzyj się mogile! —
 Więc dał znak. Śmierć odeszła. Fruwały motyle.

A dziewczyna szeptała: — Czas nagli! Śmierć — bliska!
 Spójrz prędzej w moich oczu modre zmierzchowiska —
 Nie umieraj! Daremnie o nicość się kusisz!
 Nie znalazłeś jej nigdzie! Po śmierci trwać musisz!
 Pójdź ze mną w żal bez końca i pójdź w beznadzieję!
 Wszystka teraz dla ciebie z całych sił istnieje...
 Kocham moc twego ducha — zmarszczki twojej twarzy,

Żaloba, Wieczność

Grób, Dusza, Życie jako
 wędrówka

Trup

Żebrak

Grób, Doskonałość

Śmierć

Żaloba

Erotyzm, Rozkosz, Śmierć,
 Starość, Pokusa

⁴Nirwana (z sanskrytu: zgaśnięcie, zdmuchnięcie) — stan całkowitego spokoju i poznania prawdy absolutnej uzyskiwany podczas medytacji. Termin występujący w religii i filozofii indyjskiej. [przypis edytorski]

I schorzałość, co w oczach trucizną się jarzy.
Nie umieraj! Pieszczotą wyróżnię tve ciało,
By dla ciebie i dla mnie niezbędnym się stało!
Myśl zatopię w rozkoszy obłądnym bezkresie,
Aby nic nie myślała prócz tego, co chce się...
Białą szyję potrafię giąć do twej rozpaczy —
I zrozumiesz, że rozpacz nic wówczas nie znaczy.
Żyj, dopóki me dłonie bieleją po świecie,
Dwa narzędzia pieszczoty, a usta — to trzecie!
Twego bólu do życia żaden grób nie schłonie! —
I dziewczyna obydwie wyciągnęła dłonie
I usta doń zbliżyła, by go zmóc za chwilę.
Budda skinął. Śmierć przyszła. Fruwały motyle.

Motyl

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#).

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-smierc-buddy>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Justyna Warda, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).